

WIESŁAW RATAJCZAK
INSTYTUT FILOLOGII POLSKIEJ UAM

DWÓR POLSKI – TRAGICZNY BOHATER PROZY POSTYCZNIOWEJ

W wieku dziewiętnastym nad wejściem do siedzib ziemiańskich często umieszczano inskrypcję: „Jam dwór polski, co walczy mężnie i strzeże wierne”¹. Wyrażała ona przekonanie, że wobec katastrofy państwa właśnie dom stał się wymagającym pieczy azyłem rodzimej tradycji. O tym, jak okazywał się nietrwałym, często traktowały dzieła literackie poświęcone powstaniu styczniowemu.

Pierwsze powieści Michała Bałuckiego (posługującego się pseudonimem Elpidon), później znanego komediopisarza, osadzone są w realiach narodowej insurekcji. W *Przebudzonych* (1864), pisanych pod świeżym wrażeniem wypadków historycznych, zawarł obraz zniszczenia dwóch szlacheckich gniazd. Pierwszą jest rodzinny dom głównego bohatera powieści, Władysława. Jego rodzice, niechętni udziałowi syna w powstaniu, starali się ocalić majątek i ostrożnie układali relacje z wojskiem rosyjskim. Ta zapobiegliwość nie zdała się jednak na nic. Poszukując „buntowczyków”, kozacy zajęli dwór, w którym aresztowali rannego Władysława. Bałucki przedstawił sceny tyleż dramatyczne, co typowe: żołnierze splądrowali zabudowania i wznieśli pożar, a widok ognia rozpałił w nich „dziką żądzę rabunku i mordu, [...] potem pijani, rozbestwieni szaleć poczęli, strzelali do ludzi gaszących ogień, uganiali się za służącymi, dobijali się do szaf”². Po tych scenach czytelnik za w pełni uzasadnioną mógł uznać krwawą zemstę, którą w następnym epizodzie powieści powstańcy wymierzili pijanym żołdakom.

Także dom Zofii, w powieści Bałuckiego głównej postaci kobiecej (nasuwającej skojarzenie z bohaterką arcyepoematu Mickiewicza), uległ zniszczeniu.

¹ Ryszard Przybylski, *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 340. Motyw/topos dworu polskiego ma bogatą literaturę. Zob. Krzysztof Koehler, *Domek szlachecki w literaturze polskiej epoki klasycznej*, Kraków 2005 (tam bibliografia).

² Michał Bałucki [Elpidon], *Przebudzeni. Powieść na tle wypadków 1863 roku*, Kraków 1911, s. 161.

Po raz pierwszy prezentując dwór w Zarośli czytelnikowi, pisarz podkreślał jego typowość:

Nie potrzebuję wam opisywać starego dworku – nie w jednej powieści napotykalicie zapewne na takie opisy – żuraw obok bramy, ganek przed domem, różyczki w oknach, lipy nad strzechą, na nich bocian – oto prawie wszystko, co charakteryzuje nasze szlacheckie dworki. Takim był i dwór w Zarośli – z tą różnicą, że w okienku zamiast róż kolorowe astry były – a przed oknami i od strony sadu grządki jesiennych kwiatów. – W tyle domu sad³.

Skoro dwór w Zarośli jest jakby reprezentantem wielu domów (podobnie jak jego soplicowski poprzednik), to i jego zagłada ma dla czytelników być sygnałem powszechnego procesu unicestwienia historycznych gniazd polskich rodzin. Pan Ignacy, gospodarz domu i ojciec Zosi, nawet nie próbował dyplomatycznych wybiegów wobec zaborcy, lecz przygotował dwór do obrony i oczekiwał na walkę. Wreszcie

kilkunastu powstańców, uciekających przed moskiewską pogonią schroniło się do jego dworu. Zabarykadowano się w sklepionej sieni i celnymi strzałami powstrzymywali Moskali. Stary ożył, rozruszał się, nabrał humoru, strzelał i drwił z Moskali, którzy na próżno rzucali się kilkakrotnie na dwór. Nareszcie rozwścieklony dowódca kazał zapalić dach.

– Nic nam nie będzie – rzekł pan Ignacy – sień sklepiona – i strzelał dalej⁴.

Atakujący wywabili obrońców z dworu, posługując się „dworskimi ludźmi” jako żywymi tarczami. Pan Ignacy zginął, „pogrzebano go uroczyście — lud go płakał bardzo”⁵.

Także w *Trzech szkicach powieściowych z r. 1863* (1869) Bałucki posłużył się sceną zagłady polskiego domu dla zobrazowania skutków powstania styczniowego. Pierwszy utwór cyklu, *Żony niewolników*, rozpoczyna się od „cichej sielanki”, czyli opisu dworu szlacheckiego stojącego na wzgórzu. Następnie Bałucki przedstawił panoramę postaw Polaków w przeddzień powstania: od jawnego zaprzaństwa, przez bierny opór, ostrożną powściągliwość, po spiskowanie. Dwór, od wizyty w którym rozpoczyna się szkic powieściowy Bałuckiego, stał się areną wydarzeń także podczas nocy wybuchu powstania styczniowego. Bieg wypadków nie był dla lokalnego oddziału korzystny, m.in. dlatego, że sędziwy gospodarz domu – świadomy dotychczasowych bezwolnych ofiar w walce z zaborcą – odmówił

³ Tamże, s. 65.

⁴ Tamże, s. 190.

⁵ Tamże.

wydania broni zgromadzonej w jego domu. Tę decyzję starego szlachcica skomentował w powieści jego wychowanek Jan – młody konspirator:

Pójdziemy z kijami, z gołymi rękami na bagnety moskiewskie – a nasza krew na was, coście jak Piłaci umyli ręce – obojętność nie uratuje was od katastrofy, pociągnie was jak ofiary, gdy nie chcecie iść jak bohaterowie⁶.

Dziedzic jest więc w powieści reprezentantem tej części pokolenia „starych” (warto dodać, że pokoleniowym sporom i wielości postaw wobec powstania poświęcił Bałucki powieść *Młodzi i starzy* z 1866 roku), którzy starają się ocalić narodowe zasoby przed represjami będącymi następstwem szaleństwa młodych. Gdy stary szlachcic zmienił zdanie, było już za późno. O tym, że zamierzał wydać broń i sam stanąć do walki, nie dowiedzieli się ani powstańcy, ani Rosjanie, którzy napadli na dwór i zamordowali jego mieszkańców. Powtórzył przy tym Bałucki scenę barbarzyńskiej orgii zniszczenia:

A tymczasem po dworze hulało pijane żołdactwo, rabując, niszcząc, tłukąc wszystko. Spokojny przed chwilą dwór, zamienił się teraz w wrzaskliwe piekło, w dziwką arenę rozbestwionych najeźdźców, którą oświecał pożar, ogarniający stodoły i spichlerze⁷.

Dynamiczną scenę nocnych zdarzeń w następnych akapitach skonfrontował pisarz z ponurym spokojem dnia następnego. Na pogorzeliisku odnaleziono zbezczeszczone ciało dziedzica (zauważyć można na marginesie, że sponiewieranie zwłok powstańca przez żołnierzy rosyjskich to jeden z powracających obrazów literatury postyczniowej):

Na drugi dzień z tego całego widowiska zostały szkielety popękanych, szerniałych i okopconych murów – opalone słupy – i trochę trupów krwawiących ranami brudny śnieg. Z trudem odszukano ciało dziedzica, tak głęboko wtłoczyły je w ziemię końskie kopyta, pokaleczoną miał twarz, powalaną błotem i splaszczoną⁸.

Podsumowując ten epizod, Bałucki gorzko skomentował śmierć tego, który starał się powstrzymać burzę dziejową i zginął w pierwszych jej godzinach. Postawa neutralności nie ocaliła ani jego, ani polskiego dworu.

Najważniejszym przypomnieniem Soplicowa w literaturze postyczniowej był oczywiście dwór Korczyńskich przedstawiony w powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem* (1887). Pierwowzorem stały się dla pisarki Miniewiczze, „nadniemeński

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 53.

⁸ Tamże.

dwór przyjaznych jej panien Kamięńskich⁹, gdzie spędzała kilkakrotnie wakacje. Warto przypomnieć, że Jan Kamięski był mianowanym przez Rząd Narodowy naczelnikiem powiatu grodzieńskiego. O jego działalności denuncjator powiadomił władze rosyjskie, w wyniku czego naczelnik został skazany na karę śmierci (zamienioną na katorgę), a dwór podpalono. Powieściowy Korczyn przetrwał powstanie bez zniszczeń, jednak jego stan po ćwierćwieczu (akcja rozpoczyna się bowiem w czerwcu 1886 roku) znaczący upadek. Dom należał do szaczonej kategorii „szlacheckich dworów, w których niegdyś mieściły się znaczne dostatki i wrzało życie ludne, szerokie, wesołe”¹⁰. Pierwsze wrażenie, jakiemu mógł ulec obserwator, najpierw patrzący na dwór z zewnątrz, a następnie poznający wnętrza, związane było z trwającym tu nieustannie wysiłkiem utrzymania się na powierzchni: „Co w oczy od razu wpadało, to wielka usilność o zachowanie miejsca tego w porządku i całości”¹¹. Jak czytelnik miał się niebawem dowiedzieć, problemy mieszkańców domu miały podłoże osobiste (małżeństwo Emilii i Benedykta Korczyńskich naznaczone było nieprzekraczalnym brakiem wzajemnego zrozumienia), ale także wynikały z następstw powstania, czyli represji zaborcy i powłaszczeniowych zmian gospodarczych. Można odnieść wrażenie, że dom – przez swą typowość reprezentujący pewien model kultury – w nieunikniony sposób zmierzał do ruiny mimo starań mieszkańców (nieco później okazuje się, że głównie Marty Korczyńskiej) i ich „pilnej pracy, usiłującej zwolnić, może zupełnie powstrzymać, stopniowo, lecz nieubłaganie proceder swój wiodącą przemianę bogactwa w nędzę”¹².

Realną propozycję odmiany losu Benedykta zawierały listy brata – Dominika Korczyńskiego. Na jego przykładzie Orzeszkowa opisała zesłanie jako jeden z wariantów polskich losów po powstaniu, przy czym nie posłużyła się schematem martyrologicznym. W tym bowiem przypadku zesłanie okazało się wstępem do kariery zawodowej w głębi Cesarstwa i do udanego życia rodzinnego, osiągniętych jednak kosztem przeniknięcia kulturą rosyjską. Wysiłek brata, by zachować rodzinne gniazdo w „porządku i całości”, były zesłaniec porównywał pogardliwie z wegetacją grzyba przyrośniętego do jednego miejsca. Benedykt jednak nie uległ tej argumentacji, a rysującą się w finale powieści szansą podniesienia domu jest połączenie sił ojca (reprezentującego pokolenie powstańcze) i syna (entuzjasty nowoczesnego gospodarowania i solidaryzmu narodowego).

Motyw zagłady rodzinnej siedziby najdoskonalej w literaturze postyczniowej zrealizowała Orzeszkowa w noweli *Śmierć domu* (1891). Po lekturze pierwszych

⁹ Józef Bachórz, *Wstęp*, [w:] Eliza Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, oprac. Józef Bachórz, Wrocław 1996, t. I, s. XXVII.

¹⁰ Eliza Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. I, s. 30.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 32.

akapitów (a także mając w pamięci choćby przed chwilą wspomniane fragmenty *Nad Niemnem*) spodziewać się można, że w kolejnych pojawią się bohaterowie, zawiązana zostanie intryga, zainicjowane dialogi. Zgodnie z balzakowską konwencją prezentowany jest dom, jego otoczenie, sprzęty, ale gdy czytelnik zaczyna domyślać się cech ludzi w tym miejscu żyjących, okazuje się, że pisarka przedstawia ostatnie chwile pustego, licytowanego dworu. Co więcej – istotne głosy (poza zwykłym gwarem licytacji i rytualnymi w tych okolicznościach formułami) nie pochodziły od ludzi, gdyż – podobnie jak w późniejszym tytułowym opowiadaniu ze zbioru *Gloria victis* (1910) – pisarka oddała głos naturze: scenę śmierci domu dramatycznie komentują ptaki, lepiej niż ludzie rozumiejące, czym jest zniszczenie gniazda. Sprzęty rozpraszały się („jakby w panice trwogi lub w szale wędrówek”¹³), wchodząc w posiadanie nowych właścicieli, a kiedy licytacja dobiegła końca i jej uczestnicy odjechali, jako ostatni odszedł (uczyniwszy „szeroki znak krzyża, jak to ma zwyczaj czynić przed leżącym w trumnie umarłym”¹⁴) Joachim – stary sługa. Dom pozostał opuszczony:

Cicho i pusto. W górze niebo głęboko szare, w powietrzu zmrok, u dołu ziemia mokra, zryta stopami ludzi i kopytami zwierząt; dalej, dokoła, ciemne, rozległe, śpiące pola, a pod czarnymi koronami drzew bezlistnych – dom długi, biejący w zmroku, z zamkniętymi drzwiami i oknami¹⁵.

Radosław Okulicz-Kozaryn zauważył, że Orzeszkowa powracała „do szarej godziny często, wręcz uporczywie”, uzewnętrzniając w ten sposób „słabość do liryzowania”¹⁶. W porze zmierzchu może się ujawnić, nawet w prozie z założenia realistycznej, to wszystko, co fantastyczne, niematerialne, nieludzkie. W noweli ta szczególnie pora niepewności, zatarcia konturów rozciągnęła się także na godziny nocne:

Do ciemnego wnętrza domu wnika przez okna mętna światłość, coś na kształt szarej godziny wobec grubej nocy i pasami kładzie się na sufitach niskich, na gładkich posadzkach, na ścianach od końca do końca nagich¹⁷.

W tej niezwyklej scenerii rozlegały się głosy, których w pustce nocy „nikt żywy”¹⁸ nie mógł usłyszeć. W pustych wnętrzach słychać było echa minionych

¹³ Eliza Orzeszkowa, *Śmierć domu*, [w:] *Iskry. Nowele*, Warszawa 1898, s. 145.

¹⁴ Tamże, s. 150.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Radosław Okulicz-Kozaryn, *Litwin wśród spadkobierców Króla-Ducha. Twórczość Čiurlionisa wobec Młodej Polski*, Poznań 2007, s. 49.

¹⁷ Eliza Orzeszkowa, *Śmierć domu...*, s. 152.

¹⁸ Tamże, s. 151.

uczuć, wzruszeń, smutków, przerażeń. Gdy wydaje się czytelnikowi, że Orzeszkowa opowiada uniwersalną historię miejsca przez pokolenia zamieszanego przez ludzi, a teraz z jakichś względów porzucanego, niespodziewanie, dosłownie w ostatnich zdaniach noweli, los umierającego domu połączony został ściśle z pamięcią o powstaniu styczniowym:

W tym zgiełku cichym, a jednak tłumnym, głos męski, przerażony, donośnie przemówił: „Więc już! Więc już!” Inny, łkaniem wzdęty, odpowiedział: „Koniec! Koniec! Koniec!”; inny jeszcze wzbil się głośnie krzykiem: „Wodzu mój!”, a inny, skrzydłami o ścianę tłukąc, powtarzał długo: „Gwiazdo, gwiazdo, gwiazdo, za którą dałem życie!” – jeden jeszcze zaszeptał: „Mamo złota! Mamo złota!” i stopił się w płacz, a drugi delikatny, nieco rozromansowany, od starości dygocący, słabo zawiódł: „Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły!”. Lecz wszystko to zagłuszył wielki szum wołający: „Cicho! Cicho!” i wkrótce przemieniony w zbiorowe, ogromne, głębokie szlochanie, które wzdęło się w lament przewlekły, pełen zawodzeń, narzekań, wołań, wzywania Boga, opowiadań brzmiących jak długie recytatywy, w lament, który napełnił dom cały od wierzchu do dołu i trwał bardzo długo¹⁹.

W świetle tego fragmentu ujawniło się znaczenie wcześniejszej aluzji dotyczącej losów dziedzica tego miejsca. Otóż młody człowiek „rozkochał się w gwieździe, wleciał ku niej jak orzeł i zginął jak mucha, a raczej jak liść jesienny: poniosło go gdzieś daleko i – przepadł”²⁰. Czy skutkiem powstańczego porywu było zesłanie lub emigracja? Czy spoczywa w bezimiennym grobie? Nie wiadomo, w każdym razie zerwana została ciągłość pokoleń.

W polskim dworze zabrzmiała opowieść o tragicznym zrywie (tym ostatnim, ale związanym ze wszystkimi poprzednimi próbami odzyskania niepodległości) i był to finalny akord przed ostateczną przemianą domu w grób.

Do uwag o dwóch arcydziełach Orzeszkowej (tę rangę przyznali *Nad Niemnem* już pierwsi recenzenci, inna jest sytuacja *Śmierci domu*, nowela domaga się bowiem nowych odczytań, bardziej w kontekście modernistycznego liryzmu niż pozytywistycznej noweli) warto dodać kilka zdań o niezrealizowanym, ostatnim zamiarze literackim pisarki. Stał się on znany dzięki Eugenii Żmijewskiej, dziś nieco zapomnianej powieściopisarce, tłumaczce i publicystce, współpracownicze „Słowa”. We wstępie do zbioru swych nowel, opublikowanego w 1914 roku, wspominała ona spotkanie z Orzeszkową, z którą przyjaźniła się w ostatnich czterech latach życia autorki *Nad Niemnem*²¹. Żmijewska odwiedziła Orzeszkową w Grodnie w maju 1910 roku, w ostatnich dniach jej życia. Mimo sprzeciwu lekarzy

¹⁹ Tamże, s. 153–154.

²⁰ Tamże, s. 138.

²¹ Por. Edmund Jankowski, *Wstęp*, [w:] Eliza Orzeszkowa, *Listy zebrane*, Wrocław 1958, t. IV, s. 265–267.

schorowana pisarka starała się wówczas jak najwięcej czasu poświęcać rozmowom z przyjaciółmi. Do Żmijewskiej w rozmowie w cztery oczy mówiła o swoim ideale pisarza, który przede wszystkim „strzec się winien – pełzania po ziemi i brodzenia w błocie”²². Później opowiedziała treść planowanej noweli, temat ten Żmijewska chciała później przekazać Emmie Jeleńskiej lub Marii Rodziewiczównie, te jednak zachęcały, by sama spróbowała go opracować. Uwagi o genezie noweli *Dwa spotkania* autorka tak podsumowywała:

Temat, podany mi w bardzo ogólnych zarysach, opracowałam z pietyzmem, uzupełniając go epizodami, szczegółami, bacząc jednak, by myśli przewodniej nie skrzywić, by ją przekazać tak, jak była mi daną. Z nieśmiałością zbożną, to opowiadanie powtarzam, jak umiem²³.

Oczywiście nie sposób ustalić granicę między „opracowaniem” a „uzupełnieniem”. W pierwszym akapicie określiła pisarka główne miejsce akcji – stary dwór w Hwoźnicy. Co ciekawe, po raz pierwszy czytelnikowi prezentowane jest to szlacheckie gniazdo w okolicznościach przypominających *Śmierć domu*. Panowała tu cisza, niebo było szare, a przystępu do dworu broniły przybyszowi – młodemu arystokracji rosyjskiemu – drzewa:

Stare lipy zatrzęsły się – ze strachu czy zgrozy. Pochyliły czoła sędziwe. Zbliżały się do tego dworu, aby nieznanemu drogę doń zagrozić. A stojące pod oknami krzewy bzu i agrestu wpół się zgięły, zasłaniały okna i kładły się na schodach ganku.

Dęby, klony i olchy, strzegące domu z drugiej strony, rozefkały się żałośnie i szumem nagich gałęzi wołały w niebogłoso:

– Nie wolno! Nie wolno!²⁴

Drzewa były strażnikami dworu spustoszonego i opieczętowanego podczas tłumienia powstania. Choć książę Olenin, przybysz poznający (równocześnie z czytelnikiem) Hwoźnicę, był Rosjaninem, więc rodakiem tych, którzy ten „kraj zalali posoką”²⁵, od początku ukazywany jest w pozytywnym świetle. Charakteryzując bohatera noweli, Żmijewska przedstawiła go jako wrażliwego poetę, starającego się zachowywać powściągliwie i z szacunkiem dla Polaków, ze wstydem oglądającego zniszczenia dworu i wyobrażającego sobie, jak wyglądało tłumienie dążenia do wolności. Dom odebrany pokonanym władze przekazały jego ojcu

²² Eugenia Szreniawa-Żmijewska, *Dwa spotkania. Skończone – Dozwolili. Zbiór nowel*, Poznań 1914, s. VIII.

²³ Tamże, s. IX.

²⁴ Tamże, s. 4–5.

²⁵ Tamże, s. 5.

– carskiemu ministrowi. Subtelnie (wzorując się na Orzeszkowej, stroniącej od jaszkrawych efektów romansowych) Żmijewska naszkicowała wrażenie, jakie na Rosjaninie wywarła Lubomiła – córka zesłańca, wdowa po powstańcu, poprzednim właścicielu dworu. Uczucie, jakie wkrótce połączyło oboje bohaterów, nie miało przyszłości, gdyż, jak wyjaśnia Oleninowi sędziwa opiekunka Lubomiły: „Swoich trzeba kochać. Jacy są, to są – a trzeba. Pan powinien kochać swoich, a ona swoich. A nie możecie kochać razem...”²⁶

To pierwsze z tytułowych „dwóch spotkań”, drugie miało miejsce po dziesięciu latach. Żmijewska wykorzystała tę czasową lukę, by zastanowić się, jakiej ewolucji mógł ulec szlachetny Rosjanin. Olenin nie wrócił do Hwoźnicy, gdyż zrzekł się praw do niegodnie nabytego majątku. Poprosił przy tym ojca, by zwrócił dom wdowie, ale ten przepisał nieruchomości na drugiego, mniej sentymentalnego syna. Zniszczenie polskiego gniazda okazało się więc w noweli czymś nieodwracalnym.

W 1875 roku Olenin rozpoczął surowe rządy gubernatorskie w Ongrodzie (jak wiadomo – tym anagramem kilkakrotnie posługiwała się Orzeszkowa, pisząc o Grodnie). Spotkanie z Lubomiłą miało charakter urzędowy: wdowa chciała uzyskać od gubernatora zezwolenie na prowadzenie stancji dla uczniów. Audjencja u gubernatora miała zaskakujący przebieg, Żmijewska wprowadziła bowiem do noweli postać samej Elizy Orzeszkowej, nazwanej tu „słynną autorką Oraczową”²⁷. Prosiła ona gubernatora o zgodę na wyjazd do Warszawy (pisarka w istocie objęta była zakazem opuszczania miasta, choć nieco później niż czas akcji noweli, bo od 1882 roku). Olenin ironicznie zauważył, że zgodą powiększy i tak obszerne policyjne *dossier* Oraczowej. Wobec tego dumna pisarka wycofała swoje podanie. Podobnie postąpiła także Lubomiła, choć rozumiała, jak dużą ma władzę nad ciągle kochającym ją mężczyzną. Śledząc wątek romansowy *Dwóch spotkań*, dojść można do wniosku, że Żmijewska wykluczała jakikolwiek rodzaj porozumienia z zaborcą dla uratowania polskiego domu. Upór i duma Lubomiły wydają się niezrozumiałe, odtrącała przecież uczucie szlachetnego człowieka, gotowego zrobić wszystko, by wynagrodzić krzywdy, jakie ją spotkały. Po latach okazuje się jednak, że poetyczna wrażliwość była tylko powierzchownym nalotem, spod którego wyłoniło się rosyjskie okrucieństwo i pogarda wobec pokonanych. Można jedynie zapytać, czy ta metamorfoza była nieunikniona, czy też wynikała z miłosnego rozczarowania.

Żmijewska, o czym była już mowa, chciała realizację ostatniego pomysłu literackiego Elizy Orzeszkowej powierzyć Marii Rodziewiczównie. Ta pisarka problematykę powstania styczniewego i losów szlacheckiego gniazda zawarła

²⁶ Tamże, s. 84.

²⁷ Tamże, s. 102.

w powieści *Požary i zgliszcza* (1893). Wypada przypomnieć, że sugerowanej przez tytuł kłęski doświadczyła najbliższa rodzina Rodziewiczówny. Za przechowywanie powstańczej broni jej rodzice utracili majątek Pieniucha na Grodzieńszczyźnie i zostali zesłani na Syberię, przy czym wyjazd matki odłożono do czasu urodzin Marii. Dziecko trafiło pod opiekę krewnych, a gdy w 1871 roku Rodziewiczowie wrócili z Syberii, nie mogli osiąść w rodzinnych stronach i zamieszkali w Warszawie. W 1875 roku ojciec pisarki dostał w spadku poleski majątek Hruszowa. Gdy zaś zmarł w 1881 roku, młodzianka Maria podjęła się prowadzenia gospodarstwa. Tak pisała o tym Anna Zahorska (*notabene* autorka, z którą historia literatury obeszła się jeszcze gorzej niż z Rodziewiczówną, jakby ciągle obowiązywał zapis cenzury nałożony na Zahorską w 1951 roku²⁸):

Postanowiła wydrzeć tę ziemię już obdłużoną krukowi, czyhającym na rozdziobanie, i przechować ją nienaruszoną. [...] Hasło pracy i wytrwania na roli, jako nakaz narodowy, tym bardziej przekonująco przemawia z jej dzieł, że zostało poparte czynem całego życia²⁹.

Rodziewiczówna w symboliczny sposób podnosiła to, co zniszczone zostało w dobie powstania. Jednak kolejna fala ze Wschodu zniszczyła efekty tej pracy: na początku okupacji sowieckiej, w październiku 1939 roku, pisarka musiała opuścić na zawsze Hruszowę³⁰.

Wspomniana powieść *Ruiny i zgliszcza* dotyczy pacyfikacji ruchu niepodległościowego na Polesiu. Obdarzony przez autorkę najgorszymi cechami, demoniczny, okrutny i podstępny Rosjanin Aprasiejew, wysłannik Murawiewa, za cel swoich działań uznawał to, by „w miesiąc nie zostało tu ani trawy, ani domu, ani twarzy polskiej”³¹. Taktyki tej doświadczył boleśnie główny bohater powieści, Aleksander Świda, powstaniec, który z oddali obserwował pożar rodzinnego dworu:

Aleksander jeszcze stał, nie mogąc od tej łuny oczu oderwać. Ciemny rumieniec jak odbłask ognia zabarwił mu twarz, w żrenicach nieruchomych był okropny wyraz wściekłości i rozpacz! [...]

– Pali się mój folwark w Luchni!³²

²⁸ *Cenzura PRL: wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu 1 X 1951 r.*, posłowie Zbigniew Żmigrodzki, Wrocław 2002, s. 46.

²⁹ Anna Zahorska, *Maria Rodziewiczówna i jej dzieła*, Poznań 1931, s. 10–11.

³⁰ Najobszerniejszy opis życia Rodziewiczówny znaleźć można we wspomnieniach jej najbliższej przyjaciółki: Jadwiga Skirmuntówna, *Pani na Hruszowej. Dwadzieścia pięć lat wspomnień o Marii Rodziewiczównie*, Warszawa 2012.

³¹ Maria Rodziewiczówna, *Požary i zgliszcza. Powieść na tle powstania styczniowego*, Poznań 1930, s. 52.

³² Tamże, s. 148.

W powieściach Rodziewiczówny praca nad utrzymaniem rodzinnego gniazda nie jest nigdy motywowana wyłącznie względami materialnymi (choć, jak są one ważne, doskonale rozumiała dzięki dzieciństwu, które w dużym stopniu naznaczone było niedostatkiem). Na życie, mówiąc w skrócie, zarobić można innym sposobem, w innym miejscu. Dwór jest jednak czymś więcej niż źródłem dochodów. Z nim związana jest pamięć i plany na przyszłość, w tym miejscu osobiste splata się ze wspólnym, rodzinne z narodowym. Dlatego znaczenie zagłady domu dla głównego bohatera powieści tak ujęła pisarka:

Nie fundusz tylko zabierał mu ogień; on o tym prawie nie myślał. Gorejący żywioł niszczytel pochłaniał mu wszystko, co miał i mógł mieć w życiu najdroższego. Z kłębamii dymu ulatywała Ojczyzna, byt, swoboda; płomienie pożerały mu drogę pod stopami i przyszłość, i to, co kochał nad duszę – Władkę. Widział przed sobą kupę popiołów, zgliszcz, śmierć nikczemną lub gorszą jeszcze niewolę, a za sobą zostawiał kraj zgubiony bez ratunku, marzenie Władki stargane w ruinie!³³

Skoro tak wielki koszt wiązał się z zaangażowaniem w powstanie, to można zapytać, czy w takim razie nie warto dopuścić kompromisu wobec zaborcy, by ocalić dom. Ten wariant postawy Polaka także przedstawiła pisarka w *Pożarach i zgliszczach*, jednoznacznie go potępiając. W systematycznie pustoszonej przez rosyjskie wojsko poleskiej okolicy zachował się majątek Sterdyń, okazała posiadłość Dominika Czaplica, enklawa spokoju i dostatku, „szmat ziemi nietknięty pożogą, co go otaczała wiankiem”³⁴. Obdarzony zaufaniem Rządu Narodowego Czaplic prowadził jednocześnie grę z zaborcą, skutecznie paraliżując działania powstańcze. Ostatecznie został skazany wyrokiem podziemnego państwa „za zdradę kraju, sprzedanie się Moskałom, za sromotne postępowanie i podłość”³⁵, jednak zdołał uniknąć śmierci. Jedynym kosztem poniesionym przez gospodarza była utrata szacunku przez sąsiadów, a na planie romansowym – pogarda okazywana przez ukochaną kobietę. Kreując dalsze losy tej postaci, Rodziewiczówna przedstawiła historię moralnego upadku i szaleństwa.

Obserwacje spustoszonego po walce krajobrazu podsumowywała autorka powieści refleksją starego patrioty:

– Same zgliszczu! – szepnęł wreszcie do siebie – same zgliszczu! Pożarem strawiłeś nam kraj, Boże! Zabrał wszystko i znowu zostały tylko wdowy i sieroty, jak już tyle razy! O Panie wielki, a jam myślał, że to nowa zorza!³⁶

³³ Tamże, s. 148.

³⁴ Tamże, s. 191.

³⁵ Tamże, s. 120.

³⁶ Tamże, s. 190.

Do tych słów Rodziewiczówna dodawała w komentarzu narratora ostrzeżenie, że do „kraju bez domu” wstępuje „geniusz nędzy”³⁷, czyli socjalizm.

Przykłady można by mnożyć. Literaturę postyczniową wypełniają wspomnienia zagrożonego czy utraconego domu, dość przypomnieć, że Żeromski bezdomność ukazał jako główne doświadczenie osobiste i zarazem pokoleniowe.

Dwór polski po powstaniu nadal „będzie walczyć mężnie i strzec wiernie”, ale przestanie być jedynym miejscem oporu. Już w *Placówce* Prus wyraził pogląd, że chłopska zagroda skuteczniej może opierać się naporowi od szlacheckiego domu. Jan Prokop dodawał:

Pod koniec wieku polskość miast chronić się w świętych ścianach modrzewiowego dworku ucieka na poddasza studenckich stacji, rozkwita w związkach typu koleżeńskiego, w organizacjach politycznych tajnych lub półjawnych, w kółkach samokształceniowych i uniwersytetach latających³⁸.

Opowieść (przenoszona w literaturze i w ustnym podaniu, „klechdzie domowej”) o powstaniu styczniowym, tak ważna dla pokolenia niepokornych, przynosiła świadomość kresu pewnego świata, pewnej formy polskości. Skutków tej cezury doświadczali pogrobowcy powstania i we własnym życiu³⁹. Ale z tego, że zniszczono tak wiele miejsc przechowywania idei niepodległości, wcale nowe pokolenie nie wносиło, że ona sama umarła. Miejscami pamięci stawały się teraz między innymi leśne sanktuaria z grobami powstańców (jak u Orzeszkowej i Żeromskiego) oraz książki.

BIBLIOGRAFIA

- Bałucki Michał [Elpidon], *Przebudzeni. Powieść na tle wypadków 1863 roku*, Kraków 1911.
- Bałucki Michał [Elpidon], *Trzy szkice powieściowe z roku 1863*, Kraków 1869.
- Cenzura PRL: wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu I X 1951 r.*, posłowie Zbigniew Żmigrodzki, Wrocław 2002.
- Cywiński Bohdan, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996.
- Koehler Krzysztof, *Domek szlachecki w literaturze polskiej epoki klasycznej*, Kraków 2005.

³⁷ Tamże.

³⁸ Jan Prokop, *Universum polskie*, Kraków 1993, s. 30.

³⁹ „Nigdy dotąd ta istotna zmiana ustrojowa nie przyszła tak nagle i nie zastała społeczeństwa w tak ciężkich warunkach. [...] Najostrzej i najbardziej niespodziewanie uderzyło to w mieszkańców tradycyjnego niebogatego dworu, a więc w to właśnie środowisko, z którego wywodziła się największa część interesującej nas młodzieży”. Bohdan Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996, s. 28.

- Okulicz-Kozaryn Radosław, *Litwin wśród spadkobierców Króla-Ducha. Twórczość Čiurlionisa wobec Młodej Polski*, Poznań 2007.
- Orzeszkowa Eliza, *Listy zebrane*, oprac. Edmund Jankowski, Wrocław 1952–1981.
- Orzeszkowa Eliza, *Nad Niemnem*, oprac. Józef Bachórz, Wrocław 1996.
- Prokop Jan, *Universum polskie*, Kraków 1993.
- Przybylski Ryszard, *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983.
- Rodziejczówna Maria, *Pożary i zgliszcza. Powieść na tle powstania styczniowego*, Poznań 1930.
- Skirmuntówna Jadwiga, *Pani na Hruszowej. Dwadzieścia pięć lat wspomnień o Marii Rodziejczównie*, Warszawa 2012.
- Zahorska Anna, *Maria Rodziejczówna i jej dzieła*, Poznań 1931.
- Żmijewska-Szreniawa Eugenia, *Dwa spotkania. Skończone – Dozwolili. Zbiór nowel*, Poznań 1914.

ABSTRACT

WIESŁAW RATAJCZAK

POLISH MANOR HOUSE – THE TRAGIC PROTAGONIST OF THE PROSE WRITTEN AFTER THE JANUARY UPRISING

The inscription “I am the Polish manor house, which fights bravely and guards faithfully”, placed above the entry to the manor houses in the 19th century, suggested that in the face of the catastrophe of the state, the house has become a shelter of tradition. This belief was verified by writers creating their works after the January Uprising, such as Michał Bałucki; but it was Eliza Orzeszkowa who presented the motif of the annihilation of a family seat most perfectly in her novella *Śmierć domu* [*Death of the House*]. In her poetic description, the author showed the transformation of the house into a grave. It is worth to recall Orzeszkowa’s last literary idea in this context. She shared it with Eugenia Żmijewska, who edited it as a novella *Dwa spotkania* [*Two Meetings*]. The romantic plot starts near a devastated, sealed Polish manor house. Theoretically speaking, the love between a Russian aristocrat and an insurgent’s widow could save the house, but it is also in this case that the destruction becomes unavoidable. The process of destruction was also described by Maria Rodziejczówna in her novel *Pożary i zgliszcza* [*Fires and Smoking Ruins*]. Numerous images of the endangered or lost manor house express the [Poles’] awareness of the end of a certain form of Polish identity after 1864.